

79294

WYDAWNICTWO
POLSKIEJ ORGANIZACJI NARODOWEJ

:: Nr. 3. ::

ROSYA
„OSWOBODZICIELKA“
W GALICJI.



Biuletyn
Wincentego Frąckiewicza
Nr. 925.

PIOTRKÓW 1914.
NAKŁADEM WYDZIAŁU PRASOWEGO P. O. N.
Cena 10 gr.

1865
35

79294

^I
W. Fręckiewicz
Sornowiec, 9 VII 1835
kupno



Rosya, państwo największego ucisku i prześladowań, państwo niewoli i knuta — zawsze występowała w roli „oswobodzicielki“. Dążąc do zapanowania na Bałkanach i do wyjścia na morze Śródziemne, carat „oswabadzał“ braci Słowian, a tylko protesty państw europejskich powstrzymały Rosyę od ostatecznego przekształcenia ziem serbskich i bułgarskich na gubernie rosyjskie. W Finlandyi Rosya „oswabadzała“ Finów od Szwedów, w kraju Nadbałtyckim — Łotyszów i Estończyków — od Niemców, ażeby wszystkich poddać jednolitemu rusyfikatorskiemu knutowładztwu. U nas rząd carski, jak wiadomo, „oswabadzał“ chłopów od ucisku „panów i księży“, unitów podlaskich „uwalniał“ z jarzma katolickiego i t. d.

Obecnie Rosya występuje w roli „oswobodzicielki“ Polski. Wojna, toczona przez nią dziś z Austryą i Niemcami, ma na celu — ni mniej ni więcej — jak wyjarznienie Polaków z niewoli niemiecko-austriackiej i utworzenie niepodległej, a raczej „autonomicznej“, czy tam „samorządnej“ Polski. W tym celu ziemie polskie, zabrane przez Prusaków i Austryaków, mają być, wraz z ziemiami polskimi, znajdującymi się dotychczas pod braterską opieką słowiańskiej Rosyi, połączone w jedną całość.

Tak wygląda ów plan uszczęśliwienia narodu polskiego przez Moskwę w wynurzeniach publicystów czarnosecinnych, którzy zapalali nagle miłością do Polaków i Polski. A nasi domorośli politycy warszawscy już marzyli o tem, jak to pięknie będzie wyglądała owa „samorządna“ Polska pod berłem carskiem z Gdańskiem jako portem, z odzyskanem Mazowszem pruskim, z uratowanymi od germanizacyi Kaszubami, z odebraniem po tylu wiekach Śląskiem.

Wprawdzie wtargnięcie Moskali na Mazowsze Pruskie i na Warmię, gdzie rabowano i mordowano ludność polską narówni z niemiecką, niezupełnie odpowiadało temu planowi „oswobodzenia“ zaboru pruskiego. Ale któż kazał Polakom wschodniopruskim znaleźć się właśnie tam, gdzie wojska rosyjskie przeszły z największym impetem? Zresztą, bracia-Moskale zapewne nie zdążyli wystudyować należycie stosunków narodowościowych najechanego przez siebie kraju i każdego Mazura albo Warmijaka brali za Niemców, nie przypuszczając, że należy ich właśnie — w myśl programu. — oswobodzić z jarzma niemieckiego.

Ale już na gruncie galicyjskim Moskale doskonale „zorientowali się“ w stosunkach narodowościowych, uznawszy Wschodnią Galicyę

i południową część Zachodniej na wschód od Nowotarskiego (Łemkowszczyzna) za kraj odwiecznie iście rosyjski, resztę zaś za ziemię niewątpliwie polską, mającą wszelkie prawa do znalezienia się w przyszłej „samorządnej“ Polsce.

Zajawszy Lwów, Moskale odrazu pokazali, jak rozumieją swoją misję „oswobodzicielską“ w Galicyi. Pod tym względem niezmiernie cennym dokumentem jest mowa hrabiego Jerzego Bobryńskiego, generał-gubernatora „całej Galicy“ — tak zdobytej, jak i niezdobytej jeszcze przez wojska „naczelnego wodza“.

Mowa ta, ogłoszona w dzienniku „Prikarpackaja Ruś“, została wypowiedziana dnia 23-go września w sali palacu namiestnikowskiego w odpowiedzi na przemówienie prezydenta Lwowa. Przytaczamy z niej najważniejsze ustępy:

„Uważam za niezbędne zaznajomić was z zasadami wytycznymi przyszłej mej działalności. Przedewszystkiem Galicya Wschodnia i Łemkowszczyzna jest odwieczną częścią jednej Wielkiej Rusi. Na ziemiach tych ludność rdzenna była zawsze rosyjską; administracya tych ziem powinna więc być oparta na zasadach rosyjskich. Będę tu wprowadzał rosyjski język, rosyjskie prawo i ustrój. Zasady te będą wpro-

wadżane w życie, naturalnie, z pewną stopniowością. Uważam za niezbędne w interesie całej ludności nie zakłócać normalnego biegu życia kraju. Wobec tego ograniczę się na razie do mianowania rosyjskich gubernatorów, naczelników powiatów i rosyjskiej policyi. Wszyscy zaś urzędnicy samorządu miejskiego będą przezemnie czasowo dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków, naturalnie pod warunkiem, że okażą się prawomyślnymi dla władzy rosyjskiej. Sejm nie podlega zwołaniu. Posiedzenia zebrań ziemskich, rad miejskich i zebrań gminnych są zakazane do chwili zakończeniu działań wojennych, zamknięte także będą wszystkie bez wyjątku stowarzyszenia i kluby. Otwarcie ich może nastąpić tylko za specjalnem mojem każdorazowem zezwoleniem.“

Zastanówmy się nieco uważniej nad tą najważniejszą częścią mowy satrapy carskiego, który zupełnie seryo uwierzył w fakt zajęcia na wieczne czasy Galicyi, przynajmniej Wschodniej. Jakie znaczenie mają te wynurzenia programowe dla nas, Polaków, stanowiących w Galicyi Wschodniej bardzo znaczną część ludności, w szeregu powiatów większość, w innych mniejszość od 15 do 40-tu paru procent? Dla tej ludności polskiej, w tem przeszło milionowej masy chłopskiej, słowa hr. Bobryńskiego

są wyrokiem zagłady pod względem narodowym. Cała Galicya Wschodnia wraz z „odwiecznie rosyjską“ częścią Galicyi Zachodniej pozostałaby — w razie ostatecznego zwycięstwa Moskwy — przekształcona na nową Chełmszczyznę. Z tą jednakże różnicą, że kiedy Chełmszczyzna stanowi drobnutki względnie odcinek ziem polskich, Galicya Wschodnia jest dużym krajem o kilku milionach ludności, że kiedy nieszczęsna Chełmszczyzna jest terytorjum, wprowadzie drogiem dla nas ze względu na krwawą martyrologię unicką, ale nie przedstawiającem żadnych wyjątkowych wartości kulturalnych, z Galicyą Wschodnią rzecz ma się zgoła inaczej.

W Galicyi oprócz tysiąca polskich szkół ludowych i 70 gimnazyów, które zostałyby zamknięte i przekształcone na rosyjskie, mamy jedyną polską politechnikę, jeden z dwóch uniwersytetów polskich, nie mówiąc już o szeregu innych wyższych i specjalnych zakładów naukowych. Wszystko to zostałoby zniszczone i zastąpione przez analogiczne zakłady rosyjskie. Jednocześnie musiałyby upaść i zmarnieć te ogniska polskiej wiedzy, które są utrzymywane z funduszków krajowych i państwowych, a obsługiwane przez siły naukowe wyższych uczelni polskich. Lwów już po kilku latach go-

spodarki rosyjskiej z miasta, stanowiącego jedno z największych polskich ognisk kulturalnych, przekształciłby się na coś w rodzaju Żytomierza, gdzie polskość, wtłoczona przemocą w ciasne szranki życia domowo-rodzinnego, wegetowałaby nędznie. Zwłaszcza, że zastępowanie polskich sił inteligenckich we wszystkich działach pracy publicznej i administracji przez Rosyan i renegatów rusińskich spowodowałoby masową emigrację inteligencji polskiej z Galicyi Wschodniej.

Masy ludowe polskie, pozbawione opieki inteligencji polskiej, ogłoszone za „odwiecznie rosyjskie“ i nawracane przemocą na prawosławie, przeżywałyby to samo, co Podlasie i Chelmszczyzna w ósmym dziesięcioleciu. Rusyfikacya rozgościłaby się wszechwładnie na całej tej nieszczęśliwej ziemi, zwłaszcza, że społeczeństwo rosyjskie domagałoby się od władz rządowych coraz to nowych zarządzeń, umożliwiających żywiolowi rosyjskiemu wyzyskiwanie nowego nabytku.

W jakim kierunku poszedłby ten nacisk iście rosyjskich żywiolów na rząd, najlepiej może nas poinformować akcyja „halicko-rosyjskich“ stowarzyszeń, które w ostatnich latach popowstawały w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie i w innych ośrodkach rosyjskich. Stowa-

rzyszenia te, początkowo bardzo nikłe i słabe, z biegiem czasu skupiły w sobie znaczną liczbę żywiołów nacyonalistycznych i obecnie stanowią bardzo wpływowe ośrodki propagandy rusyfikatorskiej. Tem bardziej, że najwybitniejszą rolę odgrywają w nich rozmaici Eulogiusze i inni przedstawiciele wyższej prawosławnej hierarchii duchownej, spragnionej nowego żeru na gruncie galicyjskim.

Stowarzyszenia te sformułowały cały szereg żądań w kierunku zrusyfikowania i sprawosławienia Galicyi Wschodniej za pomocą zupełnego wytępienia tam żywiołu polskiego.

Oto np. zgromadzenie członków Towarzystwa halicko-rosyjskiego uchwaliło następującą programową rezolucję:

„Członkowie T-wa Halicko-Rosyjskiego, zebrani po raz pierwszy po oswobodzeniu Rusi ujarzmionej, stwierdzają konieczność możliwie rychłego i najbardziej celowego urządzenia przyłączonej Rusi Przykarpackiej w taki sposób, któryby uwarunkował całkowite złączenie się tego kraju rosyjskiego z kulturą ogólnorosyjską. W tym celu walne zgromadzenie prosi rząd, aby:

1. W miarę możliwości przy tworzeniu ognisk zarządu administracyjnego Galicyi wzmacniał starożytnie miasta rosyjskie jak Halicz. Trębo-

włę, Busk, Dźwinogród i inne, gdzie już za książąt ruskich założone zostały podwaliny kultury rosyjskiej, i unikał miast jak Tarnopol, Stanisławów i t. p., wywyższonych do godności centrów administracyjnych w czasach obcego panowania.

2. Mianował do administracji przyłączonych dzielnic rosyjskich miejscowych działaczy rosyjskich i takich Rosyan wogóle, którzy już są obznajmieni z potrzebami miejscowej ludności rosyjskiej i potrafiliby bronić interesów rosyjskich przed wszelkimi zakusami dla uniknięcia powtórzenia się gorzkich prób, dokonanych na początku minionego stulecia w kraju południowo i północno-zachodnim....

3. Wprowadził rozprawy i akta sądowo-administracyjne i inne odrazu w języku rosyjskim i niezwłocznie stworzył sieć szkoły rosyjskiej od niższych do wyższych zakładów naukowych, istniejących obecnie, zamykając jednocześnie instytucye, założone w celu wykończenia lub spaczenia kultury rosyjskiej.

4. Niezwłocznie rozszerzył działalność banków Włościańskiego, Szlacheckiego i Ziemskiego na przyłączone dzielnice Galicyi, tudzież ułatwił dostęp do nich prywatnym instytucyom kredytowym rosyjskim.

Zgromadzenie „halicko-rosyjskiego“ zwią-

zku uchwaliło dnia 21-go września w Petersburgu następujące wnioski:

1. Uprasza się Święty synod, aby Rosyanom galicyjskim, bukowińskim i węgierskim dać wolny wstęp do duchownych akademii i seminaryów rosyjskich.

2. Prosić ministeryum oświaty, aby wszystkie szkoły we wschodniej Galicyi i Bukowinie przekształcono na rosyjskie zakłady naukowe.

3. Aby podnieść dobrobyt chłopskiej ludności, uważa się za nieodzowne: a) organizacye drobnego przemysłu rozszerzyć na Galicyę i Bukowinę: b) zarządzić konfiskatę dóbr tych obywateli, którzy nieprzyjaźnie występowali przeciw wojskom rosyjskim i rozdzielić je między chłopów ruskich.

4. Po wojnie powinny być podjęte starania, aby wychodźcy ruscy jak najrychlej wrócili z Północnej i Południowej Ameryki i osiedlili się w ojczyźnie lub w innych wyznaczonych miejscowościach.

Samc się przez się rozumie, że projekty te nie są jeszcze „ostatnim wyrazem“ apetytów rosyjskich na Galicyę Wschodnią. W miarę czynienia coraz to nowych kroków w kierunku tępienia polskości, apetyty te będą rosły i zaspokoić je będzie mogło tylko ostateczne zniszczenie wszelkich śladów kultury polskiej w Galicyi

Wschodniej, poczem przyszlaby kolej i na dal-
sze, już nie „odwiecznie rosyjskie“ nabytki, o ile
by się te w ręce moskiewskie dostały.

Prawda, w swej akcji „oswobodzicielskiej“
Rosya czyni zastrzeżenie co do ziem nie „iście
rosyjskich“. W Galicyi Wschodniej i na Lem-
kowszczyźnie polskość ma być wytępiona do-
szczerńnie, ale Rosya ma przecież zdobyć i resz-
tę Galicyi. O tej ostatniej hr. Babryński w swej
mowie raczył też wspomnieć łaskawie w
następujących słowach:

„Wszystko, co powiedziałem, dotyczy wy-
łącznie ziem odwiecznie rosyjskich. W Galicyi
Zachodniej przeszłość historyczna jest inną,
skład ludności polski. Kiedy dzielne nasze woj-
sko wyzwoli tę część Galicyi, z radością za-
stosuję tam zasady, ogłoszone w odezwie Na-
czelnego Wodza, Wielkiego Księcia Mikołaja
Mikołajewicza, naturalnie pod warunkiem, że
ludność polska ujawni życzliwy stosunek wzglę-
dem władz i wojsk rosyjskich. Naturalnie, nie
zniosę żadnych jawnych lub ukrytych wystą-
pień przeciwko kościołowi prawosławnemu“.

A więc za „życzliwy stosunek“ do wojsk
moskiewskich i za sympatyę dla kościoła pra-
wosławnego, który jakimś dziwnym zbiegiem
okoliczności i w „oswobodzonej“ czysto pol-
skiej (nawet według zdania hr. Pobryńskiego)

Galicyi zaraz znajdzie się na posterunku, Zachodnia Galicya otrzyma możność korzystania z zasad „ogłoszonych w odezwie Naczelnego Wodza“. Czy na tak długo, aż polskość w Galicyi Wschodniej zostanie ostatecznie strawiona, a jakiś nowy Iłowajski udowodni jak na dłoni, że i Krakowskie jest krajem odwiecznie rosyjskim, tego nie wiemy. Ale zato wiemy doskonale, jak się zachowywały hordy moskiewskie podczas pierwszego swego wtargnięcia na czysto polski teren Galicyi Zachodniej.

Oto jak wygląda działalność „oswobodzicielska“ rodaków hr. Bobryńskiego i Naczelnego Wodza w Galicyi Zachodniej.

W Tarnobrzegu bracia-oswobodziciele splądrowali wszystkie mieszkania, wrywając drzwi i okna z zawiasów, łamiąc meble, rozcinając szablami obicie tapicerskie na fotelach i kanapach, tłukąc naczynia, rozbijając kasy wertheimowskie. W Dębicy Moskale w sposób zgóry ułożony, podburzali ludność okoliczną przeciwko mieszczanom i inteligencji, wywołując rabunki. Wszystkie dwory dookoła miasta zniszczyli i spustoszyli, piękny zamek na Zawadzie podpalili, oblawszy go naftą. W Ropczycach splądrowali mieszkania i zrabowali wszystko, co się dało. W Kolbuszowej wojsko rosyjskie splądrowało całe miasteczko,

rozbijając sklepy, piwnice i mieszkania, zabierając towary, rzeczy, kosztowności, pieniądze i nawet urządzenia domowe, a resztę złośliwie niszcząc. Wszystkie gmachy publiczne zniszczyli. Bili w niemiłosierny sposób ludzi, aby się dowiedzieć, czy gdzieś jakie kosztowności nie zostały ukryte. Zniszczyli też wszystkie okoliczne folwarki. Zamek hr. Reya w Przecławiu gruntownie obrabowali, wywożąc zeń na kilkunastu furach gobeliny, obrazy, dawne zbroje polskie i t. p. W R z e s z o w i e na ulicach przeprowadzano rewizyę osobistą u mieszkańców miasta i odbierano im zegarki oraz portmonetki. Po wsiach między Rzeszowem a T a r n o w e m gwałcono kobiety i dziewczęta. W Tarnowie kozacy wdzierali się gromadami do sklepów i rabowali je, przystawiając rewolwery do głów właścicieli. Zrabowane rzeczy wrzucali do wozów, poczem dzielili się łupem z oficerami. W Ł a ń c u c i e po opuszczeniu go przez Moskali niepodobna było spotkać ludzi, posiadających zegarki lub portmonetki. Folwarki okoliczne popalono lub splądrowano. W okolicach J a s ł a splądrowano dwory i probostwa. Toż samo działo się pod Mielcem i gdzieindziej.

Samo się przez się rozumie, że na razie nie było ani czasu ani możliwości dokładnego obliczenia

strat i ofiar „oswobodzicielskiej“ misji Moskali na terenie Galicyi Zachodniej podczas ich pierwszego tam pobytu. W każdym razie i tych dorywczych, nie systematycznie zebranych, faktów wystarczy, aby ocenić należycie charakter czasowego pobytu podkomendnych Mikołaja Mikołajewicza w „oswabadzanej“ przez nich części Galicyi Zachodniej. Zachowywali się tam oni iść po rosyjsku, jak dzika horda barbarzyńców, plądrujących kraj nieprzyjacielski w celu wyniszczenia go doszczętnie. I szereg lat upłynie, zanim ślady ich pobytu zostaną usunięte, zanim ludzie miejscowi zapomną bodaj do pewnego stopnia o strasznej klęsce najazdu moskiewskiego, zanim życie tam wróci do stanu normalnego. Długo jeszcze po ostatecznem wypędzeniu Moskali z Polski trzeba będzie przypominać dziką gospodarkę Moskwy w chwilowo zajętej przez nią części Galicyi Zachodniej i zestawiać ją z kłamliwemi obietnicami, ludzającemi Polaków ich „oswobodzeniem“.

Niema też gorszego kłamstwa, niema boleśniejszego naigrawania się z rzeczywistości jak frazes o „wyzwoleńczej“ misji Rosyi.

79294

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000674766



I 79294

